

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. . . . fr. 6
Na trzy miesiące. . fr. 3
Dziennik wychodzi trzy razy
na miesiąc.

N^o 29.

DNIA 19 LIPCA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przysyłanie pieniędzy,
mają być adressowane : à
M. Alphonse Potrykowski, rue
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

DYWIZYA POLSKA

KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

Dziennik francuzki *La Patrie*, z d. 12 b. m. ogłosił wiadomość, wedle której na rewii d. 16 b. m. w Bujuk-Czekmedże, przez Komendanta wojsk angielskich odbytej, Dywizya Polska ze służby Królowej W. Brytanii uwolniona, a następnie rozwiązana być miała.

Wiadomość ta jest mylną. — Rząd W. Brytanii zobowiązał się zatrzymać Dywizyą tę w swojej służbie, dopóki Rząd Turecki niewyda decyzji swęj względem dalszego jej utrzymania.

Dywizya Polska zostaje w służbie Angielskiej do d. 1 sierpnia b. r.

Oficerowie i Żołnierze Dywizyi Polskiej złożyli w dniu 27 czerwca Jenerałowi Dowódcy, jednorazowy żołd swój na korzyść dotkniętych powodzią we Francyi. W skutku czego Jen. Zamoyski przesłał następujący list do Ambasadora francuzkiego w Stambule.

Skutari, dnia 6 lipca 1856 r.

Panie Ambassadorze,

Oficerowie, podoficerowie i żołnierze Dywizyi Polskiej uczuli mocno klęskę, która dotknęła Francyą w powodzi ostatniej.

Chociaż sami niepewni są przyszłości swojej, uznali jednak za obowiązek dowieść, skromną ofiarą jedno-
dziennego żołdu swego, że niezapomnieli szlachetnej go-
ścińności, której oni sami lub bracia ich doznali i doznają
we Francyi od lat tylu.

Wyrażając te uczucia, do których z radością sam się
przyłączam, mam zaszczyt prosić Pana, abyś chciał prze-
stać Komitetowi pomocy ofiarę naszą, a zarazem abyś
przyjął zapewnienie mojego wysokiego uszanowania, i t. d.

Jenerał Zamoyski.

ROZKAZY DZIENNE.

Skutari, dnia 1 czerwca 1856 r.

Postępują na wyższe stopnie :

W pułku 2gim jazdy : *Kapitan 2ej klasy*, Rawene Ferdynand, na *Kapitana 1szej klasy*; *Porucznik* Bielski Paweł, na *Kapitana 2ej klasy*.

Skutari, dnia 20 czerwca 1856 r.

Na zapełnienie miejsc wakujących postępują na wyższe stopnie :

W pułku 4ym strzelców pieszych : *Podporucznicy* : Szczepański Kornel, Michniewicz Józef i Kętrzyński Wła-

dysław, na *Poruczników*. — *Sierżanci starsi* : Tokarzewski Tomasz i Radziejowski Józef, na *Podporuczników*. — *Nadliczbowy Podporucznik 4o pułku strzelców pieszych*, Możdżeński Walery, wchodzi w etat tegoż pułku.

Skutari, dnia 27 czerwca 1856 r.

Otrzymują żadaną demissyę :

Z *PIECHOTY*. Z pułku 1o piechoty : *Porucznik* Cichowski Wiktor, *Podporucznik* Rembowski Edgar.

Z *JAZDY*. Z pułku 5o ułanów, *Kapitan* Twardowski Paweł ; z pułku 2o strzelców konnych, *Podporucznicy* : Dowbor Stanisław, Pęczkowski Seweryn i Boniszewski Hipolit.

Postępują na wyższe stopnie :

W *PIECHOTIE*. W pułku 1m piechoty liniowej : Na *Porucznika*, *Podporucznik* z tegoż pułku Głowiński Edmund ; na *Podporuczników* : *Adjutant Podoficer* Piotrowski Juliusz-Maryan, i *Sierżant starszy* z pułku 4o strzelców pieszych Jasiński Izidor.

W *JĘZDIE*. Na *Kapitanów 2ej klasy* : *Porucznicy* z 5o pułku ułanów, Janowicz Franciszek, do pułku 5o ułanów, Łusakowski Józef, do pułku 2o strzelców konnych ; na *Poruczników* *Podporucznicy* : Czarnecki Józef w pułku 5m ułanów, Figietty Narcyz w tymże pułku 5m ułanów, Pietraszkiewicz Bolesław w pułku 2m strzelców konnych, Witwicki Seweryn w pułku 5m ułanów, Malczewski Piotr w pułku 2m strzelców konnych ; na *Podporuczników*, *Adjutanci Podoficerowie* : Sadkowski Adolf w pułku 5m ułanów, Sawiczewski Bolesław w pułku 5m ułanów, Krosnowski Julian w pułku 2m strzelców konnych ; *Wachmistrze* : Koniarski Stanisław w pułku 5m ułanów, Łabęcki Maryan w pułku 2m strzelców konnych, Gerlicz Jan w tymże pułku 2m strzelców konnych ; *Podoficerowie* : Wyszkowski Konrad w pułku 2m strzelców konnych, Gielg Hilary w tymże pułku strzelców konnych.

Jenerał Dowódzca Dywizyi,

(Podpisano) W. Zamoyski.

Za zgodność z oryginałem,
(podp.) Stanis. Szumlański,
kapitan, p. o. Podszefa Sztabu.

INTERPELLACYA LORDA LYNDBURST

NA POSIEDZENIU IZBY LORDÓW D. 11 LIPCA.

(Tłumaczenie z Timesa).

LORD LYNDBURST. « Chociaż godzina jest późna, pozwólcie mi Mylordowie, powiedzieć kilka słów w przedmiocie, o którym szanownego przyjaciela mego Lorda

Clarendona uprzedziłem. W jednym z niedawno ogłoszonych pism, mąż stanu znakomity, Hr. Montalembert, w słowach bardzo mocnych wykrywa sprzeczność, której się dopuścił kongres paryżski, naganiający postępowanie Rządów neapolitańskiego i greckiego, a milczący o krzywdach Polski, któremi właśnie mógł się być zająć na mocy traktatów do Polski odnoszących się. Piszę on szeroko o tym przedmiocie, ze zwykłą sobie wymową (1).

» Zmuszony jestem zwrócić uwagę waszę Mylordowie, że w protokołach tego kongresu nic nie wskazuje, aby się tą kwestyą zajmowano. Znadto jednak znam mego przyjaciela szanownego, Lorda Clarendona, z nadto mam wysoką opinią o jego mężkim i szlachetnym charakterze, abym na chwilę przypuszczał, że w takiej materii mógł zamilczeć. I owszem, przekonany jestem jak najmocniej, że milczenie o niej byłoby mu niepodobne.

» Niech mi wolno będzie sięgnąć dalej w tej kwestyi. Kongres paryżski reprezentował właśnie Rządy, które podpisały traktat wiedeński z r. 1815. Wiadomo nam wszystkim, że jednym z najważniejszych punktów rozbióranych na tym kongresie, był układ zawarty względem Polski. Był on przedmiotem głębokich i żywych rozpraw. Po tych długich i burzliwych naradach, postanowiono, że Księstwo Warszawskie stanowić będzie królestwo, którego korona oddana ma być na zawsze Cesarzowi rosyjskiemu. Układ ten stanął na warunkach bardzo ważnych, stanowczych i ściśle oznaczonych, o które upierali się wszyscy członkowie kongresu, ale najmocniej Lord Castlereagh. Były zaś warunki następujące: Księstwo będzie Królestwem osobnym, którego nigdy nie będzie można wcielić do Cesarstwa, ale ma być z niem połączone konstytucją reprezentacyjną; cała Polska zachowa instytucje narodowe, Królestwo zaś mieć będzie osobną armią, administracją i finanse. To postanowienie jako konieczne obowiązujące, nałożono Rosyji, a Cesarz Alexander zaprzysiął je. Przysiągł także Cesarz Mikołaj utrzymać i szanować konstytucję, ale później, niebaczając na przedstawienia mocarstw zachodnich, ani na swą przysięgę, wcielił Królestwo i zrobił z niego prowincję Cesarstwa. Od tego czasu, monarcha ten przedsięwziął mnóstwo środków mających na celu zagładzić Polskę aż do imienia. Kazał przenieść do Petersburga biblioteki i dzieła sztuk pięknych. Zniósł dwa uniwersytety, Warszawski i Wileński; szkoły narodowe zdeorganizował lub pokasował. Tysiące rodzin ubogiej szlachty przeniósł w głąb Rosyji. Wprowadził język rosyjski do wszystkich czynności urzędowych i do wychowania publicznego na Litwie; narzucił go w Królestwie ze szkodą języka polskiego. Zabraniał nawet stroju narodowego włościanom, a ubiór rosyjski klasom uboższymi nakazywał. Te i tyle innych okoliczności powinny być w pamięci szanownego Lorda, który na kongresie zasiadał, tém więcej, że przeszłego roku, przed zakończeniem wojny, Sprzymierzeni zajmowali się formacją Legii polskiej za staraniem najdostojniejszego z emigrantów polskich.

» Niepodobna mi więc w tym stanie rzeczy przypuścić, aby mój szanowny przyjaciel zamilczał był o Polsce. Nie wątpię, że tę kwestyą podniósł w obec pełnomocników rosyjskich, że ją w sposób poważny traktował. Lecz jeśli postępowanie mego szanownego przyjaciela nie jest mi w tym względzie wątpliwem, zapewne — jak się tego lękać, skutek który osiągnął nieodpowiedział jego oczekiwaniu i przedstawienia jego nie doprowadziły do pożądanego końca. Bo owszem Rząd rosyjski dał jasno zrozumieć Europie i mieszkańcom Polski, że niedozwoli żadnej interwencji co do tego kraju i co do sposobu którym jest rządzony. Chcę mówić o tém co zaszło niedawno w Warszawie, za bytności Cesarza rosyjskiego w tej stolicy. Po dwakroć przemawiał on do szlachty i do duchowieństwa, zebranych na jego spotkanie, w słowach krótkich, wyraźnych i bardzo napuszonych. Powiedział,

że nic go niesprowadzi z drogi, którą w kwestyi polskiej szedł jego poprzednik; że w interesie Rosyji, Polska powinna należeć do państw rodziny cesarskiej. Dodał, że to także ma być w interesie Polski! — Na te słowa dały się słyszeć szemrania. Wówczas rzekł: « Nie bawcie się urojeniami, bo jeżeli je dłużej żywić będziecie, to ja, co mogę nagradzać, mogę także karać. Wiem jak karać i jeśli potrzeba, ukarzę. Przedewszystkiem, — odezwał się w końcu, — żadnych marzeń, żadnych marzeń! »

» Nic wyraźniejszego jak ta mowa, nic jaśniejszego jak polityka której się trzymać zamierza, i dlatego żałuję mocno, że cóżkolwiek bądź ułożone było między moim przyjacielem szanownym a pełnomocnikami kongresu, rezultat tego jest tak niezadawalniający.

» Ale to jedna tylko strona kwestyi którą was, Mylordowie, chciałem zająć. Szanowny mój przyjaciel, objawił na kongresie gorące życzenie, aby Król neapolitański dał amnestyę za przestępstwa polityczne. Niepodobna przypuścić aby szlachetny Lord niekorzystał z tej okazji i nienalegał, jak mógł najmocniej, o amnestyę dla Polaków! — Mój szanowny przyjaciel, niedaje mi żadnego znaku potwierdzenia, niemniej jednak jestem przekonany, że wykazywał jej konieczność. Otóż, Mylordowie, dano w istocie pewien rodzaj amnestyi. Jestto amnestya « która ma brzmienie dla ucha ale odejmuje wszelką nadzieję. (2) » (Oklaski). Akt zasługujący na nazwisko amnestyi powinien być szlachetny i wyraźny. Jej warunki powinny być jasne, a jeśli zachodzi potrzeba wyjątków, te muszą być dokładnie oznaczone i takiego rodzaju, aby je opinia publiczna mogła usprawiedliwić. Obaczmy czy te przymioty ma wspomnianą amnestya. Powiedziano że emigranci, którzy powrócą, wolni będą od wszelkiego śledztwa. Ale pod jakimi warunkami i na jakiej zasadzie mogą oni powracać? Kto chce wrócić, musi przedewszystkiem podać prośbę. W niej ma wykazać okoliczności, z powodu których opuścił ziemię rosyjską, i w najdrobniejszych szczegółach opowiedzieć co robił od owego czasu aż do dziś. Jeśli urzędnik rosyjski poprzestanie na tych objaśnieniach, wtedy dopiero prośba jest przyjęta! — Wszyscy o tém wiedzą, Mylordowie, że emigrantom zabrano majątki, o nich amnestya słowa nie mówi. — Tak więc emigrant, który powróci, znajdzie się bez środków do życia, bez pozycyi, bez domowego kąta, w pośród swoich będzie wyrzutkiem społeczeństwa. (Oklaski). Niedosć na tém, przez trzy lata będzie on pod dozorem policyi. Każdy z nas wie i czuje, jakie być może położenie człowieka postawionego pod dozorem policyi rosyjskiej. Po trzech latach, jeśli jej raporty będą przychylnie, może starać się o urząd publiczny.

» Jak powiedziałem, Mylordowie, wyjątki przewidziane, powinny być wyraźnie oznaczone. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Amnestya wyłącza wszystkich, którzy dowiedli lub dowodzą usposobienia nieżyczliwego dla rosyjskiego Monarchy; a któż ma sądzić o tej życzliwości lub nieżyczliwości usposobienia? Urzędnicy rosyjscy! Czy podobna wymyślić coś mniej słownego nad tego rodzaju rozporządzenie! (Oklaski). Ale nie na tém koniec. Wiemy że po wojnie pełnej chwały o niepodległość Polski, mnóstwo jeńców postano, z kajdanami na nogach, w głąb Sybiru! O tych nieszczęśliwych w amnestyi niema nawet wzmianki!

» Dziwiono się, jak słyszałem, że najdostojniejsi ludzie w emigracyi polskiej niechęć korzystać z tej amnestyi. Powody, które nimi w tym względzie kierują przedstawione są w akcie, który obecnie składam Izbie. Akt ten zawiera w treści: « Nieprotestujemy przeciw amnestyi z przyczyny opinii lub interesów osobistych, ale protestujemy dlatego, że poddając się amnestyi, uznalibyśmy za błąd naszą walkę i poświęcenia za niepodległość naszego kraju, a przyznalibyśmy sprawiedliwość ukazom wydanym przeciw nam. » Myślę, że ci co na tej zasadzie

(1) *Le Correspondant*, poszyt czerwcowy.

(2) "Keeps the word of promise to the ear, but breaks it to the hope". *Wiersz Byrona*.

opierając się, niekorzystają z amnestyi, postąpili jak byli powinni. (Oklaski).

» Jeśli mój szanowny przyjaciel czynił jakie starania na konferencyach, na korzyść Polski, to ich rezultat musi być dla niego bardzo upokarzający, jak również ubliżający Rządowi, który reprezentował. Powiedzą, być może, że niedobrze jest iż taką kwestyą w tej chwili podnoszę. Ja tak nie sądzę. (Oklaski). Niejestem niczém z Rządem związany; nikt nieodpowiada za słowa, które z ust moich wychodzą. Wynurzam własną moją opinią, a czyniąc to, jestem pewny, że mówię w imieniu wszystkich ludzi roztropnych i umiarkowanych, nie tylko tego kraju, ale całej Europy. (Oklaski). Jest obowiązkiem człowieka, którego głos może być słyszany, powstać przeciwko tylu niesprawiedliwościom, gwałtom i uciskom. (Głośne oklaski). Popelniać takie bezprawia jest zbrodnią, ale pokrywać tę zbrodnię milczeniem, jest to brać w nią udział, — i to powinno wytłumaczyć, krok który zrobiłem. » (Oklaski).

HRABIA CLARENDON. « Kieby zaszła amnestya, o której mówi mój szlachetny i uczony przyjaciel, niemielismy natenczas w Rosyji agentów ani dyplomatycznych ani konsularnych, a przeto rząd J. K. Mości, nieotrzymał dotąd żadnej kopii tego aktu. Jednakże podały go wszystkie dzienniki, i niewątpię że wiernie. Mój szlachetny i uczony przyjaciel, ma zupełne prawo postępować jak tu sobie postąpił, bo jest niepodległym członkiem izby, i nikt inny prócz niego samego nie zostaje odpowiedzialnym za to, co się mu podobało wyrzec.

» Wszakże, szlachetny Lord niechaj zważy, że stanowisko moje jakie zajmuję w gabinecie, niedozwala mi iść w ślad za nim w roztrząsaniu postępów obcego rządu, od czego mam sobie za obowiązek wstrzymać się tém bardziej, że wedle mego przeświadczenia, odpowiadając jemu szkodziłbym samymże Polakom. Mogę zapewnić mego szlachetnego i uczonego przyjaciela, że głęboko przejęci wszystkimi okolicznościami dotyczącymi historii Polski, okolicznościami które on przypomniał, a które izbie dobrze są znane, pełnomocnicy angielscy, wspólnie z pełnomocnikami francuskimi, postanowili wywołać przed kongres, po zawarciu traktatu, kwestyą polską, również jak inne główne kwestye europejskie.

» Wszyscyśmy mieli powody wierzyć, że zamiary cesarza Rosyji względem Polaków były wspaniałe i dobrotliwe. Sądziłismy, że cesarz gotów jest dać amnestyą powszechną, przywrócić Polakom niektóre instytucye narodowe, zapewnić im ich religię i język, postawić wychowanie w Polsce na stopie liberalniejszej i bardziej narodowej. Spodziewaliśmy się nakoniec, że Rosya odrzuci ten systemat surowości, jakiego się trzymała w rządzeniu Polską. W takich przeświadczeniach, w takich nadziejach odłożyliśmy kwestyą do wniesienia jej na kongres.

» Mniemaliśmy, iż wypadało starać się zbadać pierwój, jakiby skutek mogło sprawić to postępowanie z naszej strony. Chociaż pełnomocnicy rosyjscy mogli nam zaprzeczyć prawa wdawania się w rzeczy należące do administracyi wewnętrznej cesarstwa, albo zapytywania ich w tej mierze, zdawało się nam wszakże, że polityka rosyjska mogłaby bez ujmy dla siebie dać poznać Europie swoje zamiary co do tego przedmiotu. Lecz kiedy pokazałby się zapewne powodem do drażliwych tłumaczeń jego w Rosyji, że posądzanoby nas o chęć kierowania uczynkami łaskawości cesarza rosyjskiego, że te uczynki straciłyby na zasłudze, gdyby zdawały się być otrzymane przez nastawianie mocarstw z którymi Rosya została w wojnie; kiedy pokazało się także, że przedstawienie z naszej strony, jeśliby do nich przyszło, zamiast pożytku przyniosłoby szkodę Polakom, wtedy pełnomocnicy angielscy i francuzcy odstąpili od swego postanowienia i nie rzekli ani słowa o Polsce.

» Milczenie to nie pochodziło bynajmniej z obojętności na

jój los, ale z oglądania się na własny jój interes. Skoro się wojna rozpoczęła, ja, co do mnie, pragnąłem spełnienia się życzeń dla Polski, a później podzielałem przykre uczucie zawodu jakiem dotknęło wszystkich ogłoszenie amnestyi tak zacieśnionej. Niepojmuję co mogło spowodować te ograniczenia, bo wiem że sama pogłoska o amnestyi rzeczywistej i powszechnej, była przyjęta w Warszawie z uniesieniem, z oznakami radości, które powinny były niezmiernie podobać się cesarzowi.

» Jestem przekonany, że amnestya powszechna i zupełna, wywołałaby w Polakach jemu poddanych uczucia wdzięczności i przywiązania, kiedy teraz zostali, jak byli od dawna, powodem dla niego kłopotów i obawy. Tak jest, wierzę najmocniej, że wzruszenia uczuć okazane w Warszawie, były mu bardzo przyjemne.

» Istotnie, jeżeli dobrze znam jego charakter, jest on pelen politowania nad cierpieniami swojego ludu, niczego więcej niepragnie jak jego szczęścia, jego pomyślności; żywo czuje całą odpowiedzialność, spadającą na rząd tak ogromnego państwa, jak to które zupełnie od jego woli zależy. Jeżeli przeto, Mylordowie, niemylimy się w ocenianiu charakteru cesarza, niemogę przypuścić żeby Polska nie miała spodziewać się czegoś więcej nad tę amnestyę, na którą uwaga wasza jest zwrócona. Ale jeżeli cesarz ma zrobić coś dla Polski, trzeba żeby to pochodziło z niego samego, i zdaniem mojem nie Polsce nie przybędzie, ani z rozpraw parlamentarskich, ani z wynurzania zdań opinii indywidualnej. »

OSTATNI AMBASSADOR POLSKI W STAMBULE.

(Artykuł nadesłany).

W numerach 22 i 23 dziennika «Wiadomości Polskie,» czytaliśmy ciekawą wzmiankę o ostatnim Drogmanie polskim w Turcyi, P. Franciszku Chabert. Poczciwy starzec ośmdziesiąt-kilkoletni, przyjaciel Polski, uradowany przybyciem wielu Polaków do Stambułu w ciągu ostatniej wojny, opowiadał im (o ile pamięć osłabiona wiekiem dozwoliła), cały swój zawód dyplomatyczny i usługi narodowi naszemu w tym zawodzie przez niego oddawane. Wspominał także i o ostatnim Ambassadorsze polskim Piotrze Potockim, wysłanym do Porty Otomańskiej przez króla i Rzeczpospolitą. Opisywał wspaniałość jego licznego orszaku i wjazd tryumfalny do Stambułu; namieniał o ważnych poruczeniach z którymi go Potocki wysyłał do Wielkiego Wezyra, obozującego wtedy z wojskiem pod Szumłą. Lecz mógł niewiedzieć, lub pamięć jego niedochowała wszystkich szczegółów dotyczących bezpośredniego porozumiewania się Posła polskiego z Rządem tureckim. Zresztą, nie jasno określiwszy cele poselstwa i epokę w której miało miejsce, to tylko pamiętał, iż słyszał w rozmowach Potockiego z ministrami Porty, częstą wzmiankę o Konfederacyi Targowickiej. Ta oderwana wzmianka o Piotrze Potockim i o smutnej pamięci rokoszu kilku dumnych magnatów przeciw Konstytucyi 3go Maja, dzwigającej Polskę z długiej anarchii i z pod poniżającego wpływu Moskwy, może być ciemną dla wielu, a zwłaszcza dla młodszego pokolenia, któremu znane są głośne, zasłużone imiona Ignacego i Stanisława Potockich, ale o Piotrze Potockim wielu mogło nie słyszeć, lub ma niedokładną wiadomość. Dla sprostowania więc i uzupełnienia, oraz przez uszanowanie dla prawdy historycznej, poczytuję za obowiązek przesłać Szanownej Redakcyi *Wiadomości polskich*, słów kilka następnych, wyjaśniających zawód prawego obywatela, a to tém bardziej, że dotąd nikt jeszcze nie uczcił jego pamięci (*).

(*) W różnych pismach przezemnie wydawanych w Warszawie przed rewolucyą, starałem się zamieszczać biografje Polaków, którzy się dobrze zasłużyli Ojczyźnie. Łatwiej szły rzeczy, dopóki Cenzura nieprzesła pod dozór podejrzliwy *Szaniawskiego*, Dyrektora wychowania publicznego w Ministerystwie Oświecenia. Chciałem wtedy zamieścić bjo-

Piotr Potocki, potomek starożytnego domu, starosta Szczerzecki, był zięciem Joachima Potockiego, podcześnie Litewskiego, jednego z gorliwych naczelników Konfederacji Barskiej, która, po długim letargu i poniżeniu narodu, szlachetną miała odwagę powstać z bronią w ręku przeciwko zgubnym zamiarom Moskwy wszechwładnie wicherzącej Polską w ową epokę. — Przez Joachima Potockiego, będącego w pokrewieństwie z Janem-Klemensem Branickim (**), kasztelanem Krakowskim, hetmanem Wielkim Koronnym, Piotr spowinowacony był z tym zacnym, niezachwianym patriotą, który pomimo tego że miał za żonę rodzoną siostrę króla, Elżbietę Poniatowską, czuł przecież nieprzełamany wstręt i ku słabemu swemu szwagrowi i ku podstępnej jego protektorce, która go na tron wyniosła; szczerze więc sprzyjał Branicki Konfederacji Barskiej, wspierał ją gorliwie, i był niejako uważany za moralnego jej naczelnika; bo wiek podeszły i osłabione zdrowie niedozwalały mu wsiąść na koń. To pokrewieństwo i stosunki bliskie z dwoma najgorliwszymi patriotami swego czasu, korzystny wywarło wpływ na młode, uczciwe serce Piotra, i zaszczerpiło w nim tę gorącą miłość Ojczyzny, którą dożgonu zachował. Obdarzony od natury żywem pojęciem, i odebrawszy wyższe umysłowe wykształcenie, wsparte podróżowaniem, nie samo roztargnienie na celu mającem, Piotr Potocki wcześniej pojął całą wielkość niedoli i upokorzenia, w jakim Polska pogrążona oddawna była przez wady rządu i upadek ducha publicznego. Jaśniejszego pojmowania rzeczy publicznej zaczął dawać niezaprzeczone dowody w pierwszych krokach swego zawodu obywatelskiego. — Kiedy nadszedł Sejm czteroletni, Piotr Potocki był jednym z oświeconych i najgorliwszych patriotów pragnących podźwignienia Polski z nieładu, i usunięcia ohydnej i szkodliwej gwarancyi Moskwy, stale opierającej się wszelkiej rozsądnej naprawie rządu i niezbędnym reformom. Nadto, Piotr Potocki odznaczał się silną wolą i energią charakteru, co w ową epokę niebyło rzeczą powszechną między możnymi naszego kraju, z których wielu było skłonnych do ulegania okolicznościom, temporyzowania — lub co gorsza, frymarzenia sprawą ojczystą gwoździ dogodzenia swęj dumie i osobistym interesom. Popularność jaką miał wtedy Potocki, dawała mu prawo do łaski marszałkowskiej w Izbie poselskiej, i byłby został marszałkiem od korony. Lecz ci którzy znali Piotra Potockiego, lękali się jego energii w tym ważnym kierowniczym urzędzie reprezentacji narodowej, w której wtedy spoczywało wszechwładztwo narodu. Wolano raczej poruczyć ten urząd zacnemu, gorliwemu patriocie, ale słabszej woli, Małachowskiemu, którym łatwiej w stanowczych razach można było powodować. Rzeczpospolita, na znak odrodzenia swego i otrąśnięcia się z pod opieki Moskwy, postanowiła wysłać posłów do różnych państw europejskich. Jakoż wysłała w końcu 1789 roku do Anglii, do Fran-

gacji, Jeneraków Dąbrowskiego, Madalińskiego, Kopcia oraz Ignacego i Piotra Potockich; lecz Cenzura je w ten sposób chciała obciąć, iż wolałem zaniechać ogłosić je drukiem. Dziś, po wielu latach dopełniam tę powinność z całą swobodą przekonania, niekrępowany przeszkodami i względami politycznymi.

(**) Joachim Potocki zaślubił rodzoną siostrzenicę Hetmana Branickiego, który umarł bez potomstwa. Na nim się skończyła starożytna linia Branickich herbu Gryff, w której płynęła krew bohatyrska Stefana Czarnieckiego, zbawcy Polski za Jana Kazimierza; bo Jan Klemens Branicki był wnukiem po kądzieli Czarnieckiego, z którego córka jedynaczka ożenił się z dziadem jego i w posagu dostał Starostwo Tykocińskie nadane przez Stany Rzeczypospolitej Stefanowi w nagrodę za ocalenie Ojczyzny. W tym starostwie prócz miasta Tykocina znajdowało się wiele wsi, a między temi mała wioseczka Białystok, którą zięć Czarnieckiego zamienił na piękne miasteczko, założył w nim ozdobny pałac ze wspinałymi ogrodami i zwierzyńcem; tak że rezydencya w Białymstoku Branickich rozszerzona i upiększona przez syna i wnuka pierwszego założyciela, stała się jedną z najokazalszych w Polsce; a że ogrody urządzone były na wzór Wersalskich, jeden z geografów naszych Biszyng nazywa Białystok Wersalem podlaskim. Po śmierci Hetmanowej w roku 1808 wdowy po Janie Klemencie która miała dożywić, Białystok i Tykocin w spadku familijnym dostały się synowi Piotra Potockiego, Janowi dzie-

cy, do Berlina, do Hollandyi, do Sztokolmu, do Dreżna (***).

(Dokończenie nastąpi).

FRANCISZEK GRZYMAŁA.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Księgarnia Polska w Paryżu (przy ulicy Seine-St-Germain, 20) wydała w tych dniach powiastkę JAŚ I MARYNIA, która stanowi tomik pierwszy *Biblioteczki dla dzieci wiejskich*. W szesnastce, str. 84.

Miłą tę książeczkę dzieci wiejskie i niewiejskie winne są sercu i pióru niewieściemu. Serce i pióro zacnej Polki wydadają się tu równie pięknie w prostocie pełnej wdzięku. Powiastka poczynająca zbiór Biblioteczki, napisana dobrze po polsku i stosownie do pojęcia dzieciennego, ma na celu rozwiązywać i bardzo trafnie rozwiązuje takie zadania jak np. Na co się przyda uczyć się czytać? Bądź dobry, dobrze ci będzie i t. d. Autorka, jak się zdaje, oddała do druku pierwszy tomik z nieśmiałością na próbę co o nim powiedzą. Z naszej strony radzibyśmy ją zachęcić i ośmieszyć.

— W drukarni L. Martinet (przy ulicy Mignon, 2) wyszła: TYLKO CO Z IGŁY powieść, rozprawa i gawęda z czasów rycerskich apokalipsy oraz metamorfozy polskiej. W ósemce, str. 31 Cena frank 1.

Pod takim tytułem, przypominającym *Pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego* i tym podobne wymysły humorystyki scholastycznej, znajduje się treść, którą należało traktować bardzo poważnie. Mimo też obranej formy żartobliwej, więcej tam widać gorzkiej ironii niżeli lekkiego dowcipu, a niemało nagięć prawdy. Ale niechcemy uprzedzać czytelników, i owszem rodzimy im przyjąć wezwanie autora, który na samym wstępie powiada: « Przeczytajcie i posłuchajcie, bo to chodzi o waszą skórę. » Dalej zaś — ileśmy mogli wyrozumieć z istotnie apokaliptycznych wyrażań — obiecuje więcej i w innym tonie powiedzieć, gdyż « Tylko co z igły, to tylko powieść, pamflet czy prolog do czegoś. »

Ostatnich parę kart broszurki zapełnia POWIEŚĆ ZAPOROŻCA Z DOBRUDZI. Dodatek ten, na pierwszy rzut oka zdaje się być napisany w jakimś języku sławiańskim podobnym do polskiego, ale Polakowi trudnym do czytania. Przy cierpliwości jednak łatwo można przekonać się, że ów Zaporoziec wielkim prawem należy i do Polski i nawet do Emigracyi; tylko niewiedzieć dla czego przyjął, a wydawca zachował jakąś dziwną pisownię, ni czeską, ni serbską, ni którąkolwiek z ustalonych w Słowiańszczyźnie. Mania dręczenia języka ojczystego torturami etymologii i prawidłami ortografii, jest jedną z chorób napastujących często umysły emigracyjne. Może to być sobie zabawką niewinną w rękopisie, ale w druku staje się i szkodliwą i śmieszną. Szkoda, że ładny obrazek, skreślony widocznie wprawną ręką pisarską, chociaż zakończony na króć *apokalipsy* i *metamorfozy*, został obrany na próbę nowego pomysłu pisowni. Niewiemy kogo o to prosić, czy autora czy wydawcę, ale prosilibyśmy bardzo, naprzód żeby literaturę polską obdarzał podobnymi utworami zaporozkiego pióra, powtóre żeby przez wzgląd i na nią i na samego pisarza, dał pokój wynalazkom a drukował po staremu.

(***) Jako posłowie wysłani byli: do Szwecyi Jerzy Potocki, do Danii Adam Rzewuski, do Berlina Ks. Józef Czartoryski, do Dreżna Nepomucen Małachowski, do Hiszpanii Tał. Morski, do Londynu Fr. Bukaty, do Paryża Stan. Potocki, do Hollandyi Michał Ogiński.

(Przypiski autora).

Redaktor, Felix WACHTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET przy ulicy Mignon, 2.